№ 36. Dąbrowa Górnicza, Sobota 5-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 4 lutego.

Barbarzyński postępek Anglików.
Postępy w Albanii.
BOMBARDOWANIE WYBRZEŻY WŁOSKICH.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Eskadra latawców austro-węgierskich na wschód od Krzemieńca obrzuciła bombami miejscowość etapową rosyjską Szumsk. Liczne budynki stanęły w płomieniach. Zresztą nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim.

Walki działowe na Pobrzeżu pozostały dość żywe i rozciągały się także na kilka miejscowości terenu granicznego karynckiego i tyrolskiego. Zamek Duino został częściowo zburzony kilku celnymi strzałami artyleryi nieprzyjacielskiej. Przed przyczółkiem mostowym Tolmein z powodu ostatniego przedsięwzięcia naszych wojsk Włosi cofnęli się na spadzistość po zachodniej stronie gościńca Oiginj Selo.

Na Bałkanach.

Operujące w północnej Albanii c. i k. siły zbrojne obsadziły Kruję i swoimi przednimi posterunkami dotarły do rzeki Inhim.
Von Höfer.

Zdarzenia na morzu.

Dnia 3 lutego przed południem grupa naszych krążowników uszkodziła ciężko przez ostrzeliwanie na wschodnim brzegu włoskim dworce kolejowe w Ortona i San Vito, a także kilka magazynów i fabryk w obrębie tych miejscowości, nareszcie zburzyła kolejowy most żelazny nad rzeką Ariello na północ od Ortony. Po ostrzelaniu przedmiotów w San Vito dały się zauważyć pożary. Grupa krążowników wróciła nienapastowana.
Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Pod Loos i Neuville żywe walki na granaty ręczne. Artylerya nieprzyjacielska rozwinęła na wielu miejscach frontowych żywą działalność. Na zachód od Marke (?) dwupłatowiec francuski wpadł nieuszkodzony w nasze ręce.

NA WSCHODZIE. Nic szczególniejszego.

NA BAŁKANIE. Nasi lotnicy zauważyli w dolinie Wardaru na południe od granicy greckiej i przy ładowni w przystani soluńskiej obszerne pożary.

Śmiały atak na ujście Tamizy.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła 31 stycznia i 1 lutego przy ujściu Tamizy 1 angielski uzbrojony parowiec strażniczy, 1 belgijski i 3 angielskie parowce rybackie, służące do celów strażniczych.

Nieludzkość Anglików.

Statek napowietrzny naszej marynarki L 19 nie powrócił z podróży wywiadowczej. Według Biura Reutera d. 2 lutego angielska łódź rybacka „King Stephan" napotkała na ten statek, miotany na morzu Północnem. Załoga znajdowała się na wystarczających ponad wodę częściach statku napowietrznego. Prośbie o ratunek parowiec rozmyślnie odmówił pod pozorem, że jego załoga jest słabsza niż załoga statku napowietrznego.

Polska z łaski.

Warszawski inżynier, p. Feliks Bąkowski, skreślił rok temu mapę Polski, mającej po wojnie przypaść w udziale Polakom z łaski Mikołajowej. Stworzył ją nie dla próżnej zabawy, ani dla kształcenia daru jasnowidztwa, ale w najpoważniejszym celu, dla omówienia mianowicie widoków rozwoju przemysłu polskiego, t. zn. w celu ustalenia terytoryalnej podstawy przemysłu. Mapa ta umieszczoną została do publicznego użytku w warszawskim „Przeglądzie Technicznym" w tomie LIII, № 7 i 8 z 24 lutego 1915 roku.

Dziś jest to tylko zabytek historyczny, spoczywający posępnie w rocznikach Przeglądu, choć tak niedawno jeszcze — rok temu — był żywym dowodem bezdroży, po których błądzi polska myśl polityczno-ekonomiczna. Jako taki przypomina starą, odwieczną bajkę o chłopie i zającu, śpiącym pod krzakiem przydrożnym.

Polska miała być według obietnic wielkoksiążęcych zjednoczona i urządzona ze swobodą w kulturze, wierze i języku. Sądząc z tak szerokich i nieograniczonych zapowiedzi, zdawałby się mogło, iż mowa tu conajmniej o granicach z przed 1772 r. Tymczasem wykreślona na skrupulatnie mapa Polski powojennej obejmuje następujące prowincye: część Królestwa Polskiego (bez litewskiej Suwalszczyzny i ruskiej Chełmszczyzny), część Galicyi po San mniej więcej, z Litwy — Białystok, z Węgier — Spiż i Orawy, Śląsk Cieszyński, ze Śląska Pruskiego — rejencyę Opolską, dalej rejencyę Poznańską, Bydgoską, Prusy Zachodnie z Gdańskiem i deltą Wisłaną oraz część Prus Wschodnich — rejencyę Olsztyńską, t. j. tak zwane Mazowsze pruskie. Powierzchnia tego kraju, która na mapie nazywa się „Polską w przybliżonych granicach etnograficznych", obejmować miała 239.000 km.² z 24 milionową ludnością.

Takie a nie inne przewidywania zdradzają niezłą znajomość unifikacyjnych tendencyi rosyjskich. Autor rozumiał, że Rosya nie ustąpi Polsce „zjednoczonej" Wilna ani Lwowa, Chełma czy Kowna, szkoda tylko, że nie był konsekwentnym do końca i nie zrezygnował z Białegostoku, Przemyśla, przechrzczonego już podczas wojny na „Pieremyśl", no i zapewne Warszawy, Gdańska czy Krakowa, szkoda, że pozwolił unieść się swym serdecznym życzeniom i zapomniał o prawach miecza, któremi Rosya legitymuje zawsze swe zdobycze i rządy. Wykazawszy tyle zrozumienia dla charakteru polityki rosyjskiej, tak dobitnie zilustrowanej w okresie krótkich rządów w Galicyi Wschodniej, mógłby i powinien zrzec się traktowania na temat wolnej „Polski w przybliżonych granicach etnograficznych", osiągając tą drogą pełnię trzeźwości politycznej. Nie uczynił tego i naraził się na zarzut, że nie darowanemu jeszcze, ale dopiero obiecanemu koniowi patrzył w zęby.

Cały błąd wywodów konstrukcyjnych tkwił w tem, że za podstawę wzięto łaskę pańską, która za lojalność i wszechsłowiańskie zbratanie się wynagrodzić miała Polaków zjednoczeniem w kulturze, wierze i języku. Z takiego wychodząc stanowiska, należało istotnie liczyć się z drażliwościami przyszłego dobroczyńcy i redukować własne pretensye, skoro na ich drodze wyrastały pretensye rosyjskie. Wolność i granice narodowe rozszerza się nie przez łaskę sąsiadów, ale o tyle, o ile się rozszerza duszę własną i potęguje aspiracye, oparte i poparte siłą narodową, zorganizowaną i orężną.

Aby usprawiedliwić swoją konstrukcyę terytoryalną tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz, wobec ewentualnego ofiarodawcy, autor chwycił się demagogii — odwołał się do zasad, jakie „rządziły odrodzeniem się lub też wytwarzaniem nowych samorządnych i państwowych jednostek w ostatniem stuleciu", mianowicie 1) narodowej i 2) geograficzno-gospodarczej. „Zdrowe i silne organizmy państwowe, a nawet autonomiczne — powiada w objaśnieniach do mapy — winny opierać się na poważnej większości głównego narodu, kraj zamieszkującego; wzgląd zaś na całość i racyonalny kształt terytoryum, właściwe granice naturalne, dogodność wewnętrznej komunikacyi, dostęp do morza, czyli względy geograficzno-ekonomiczne uzupełniają i korygują zasadę narodowościową". Racye to istotnie poważne, ale są one właściwie racyami polityki państwowej, a więc w ewentualnej „zjednoczonej" Polsce racyami stanu państwowości rosyjskiej, która nakazy swoje musiałaby względem nas przeprowadzić. Nasza racya stanu możliwą jest do pomyślenia przy posiadaniu własnej państwowości; skoro jej brak, nie sposób operować jej składnikami.

Zdawał sobie z tego sprawę autor także, w kilku miejscach bowiem swego do mapy komentarza posługuje się alternatywą — „autonomiczna bądź państwowa" Polska. Wątpliwość to charakterystyczna, świadcząca o znacznej bądź co bądź nieufności do planów rosyjskich; szkoda znowu, że nie pełna, nie przewidująca możliwości wcielenia „zjednoczonej" Polski do Rosyi, jako prowincyi, co metodycznie byłoby niewątpliwie bardzo korzystnem przy ocenie widoków rozwoju w nowych warunkach przemysłu polskiego...

Rozważanie przyszłości wolnego życia polskiego wiąże się ściśle z wywalczanemi granicami własnej państwowości. Ani etnograficzna, ani geograficzna racya, których zresztą autor nie zdołał konsekwentnie w swej mapie przeprowadzić, ani historyczna, którą naturalnie musiał pominąć, nie mogą mieć mocy rozstrzygającej o życiu. Podkreślić to jeden z mówców w następujących słowach: — „O tych nieodzownych granicach stanowi niestety nie historya, nie geografia, nie etnografia i nie ekonomika, lecz taki nieobliczalny czynnik, jak polityka, co się sprowadza koniec końców — jesteśmy świadkiem tego — do siły fizycznej, siły orężnej i z tym właśnie, a nie z innym czynnikiem będziemy musieli się koniecznie liczyć, być może w bardzo niedalekiej przyszłości".

Punktem wyjścia dla określenia granic stać się u nas musi przesłanka polityczna, która jedynie nadaje się do uzasadnienia samoistnej polityki ekonomicznej. Autor pominął ten aksyomat. Nie on jednak ponosi całą odpowiedzialność, lecz grono szersze, grono zawodowe stowarzyszonych techników, przyzwyczajonych przecie skądinąd do operowania ścisłą miarą i obliczeniem matematycznie pewnem. Budowa kartograficzna „zjednoczonej" Polski nie wy-

trzymała próby życiowej, runęła już dawno, ale winić za to nie można generalissimusa rosyjskiego, on bowiem wiedział, co czynił, dając Polakom do ręki taki marny i spróchniały materyał. Winni ci, co w sumieniach własnych wbrew wszelkiej historycznej logice materyał ten uznali za dobry i pewny.

Dziś jesteśmy zjednoczeni, nie przez Mikołaja wprawdzie, ale przecież zjednoczeni i to niemal w granicach z 1772 roku. Łask żadnych nie obiecują, podarunkami nie chwytają za serce, — droga jednak do zdobyczy otwarta, od nas samych zależy, czy wejdziem na nią w znojnej pracy utylitarnej i w krwawej ofiarnej dla własnej przyszłości walce. Droga łaski zawiodła — droga walki i trudu nie zawiedzie.

T. K.

Rocznica powstania Styczniowego w Piotrkowie.

Z inicyatywy tutejszego Komitetu Narodowego powstał Komitet Obchodu Rocznicy.

Na tydzień przed rocznicą afisze wzywały ludność na odczyty, które odbywały się dzień po dniu w 6-iu końcach miasta. Tłumy cisnęły się, i słuchały ze skupieniem często po raz pierwszy w życiu o bohaterskich bojach ojców.

Rozprzedawano książeczki, rozdano ofiarowane przez Dep. Wojskowy 500 eg. doskonałej broszurki o powstaniu. Przeszło 1000 osób było na pogadankach.

Afisz z Orłem Polskim i z dewizą: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna z bronią ojców spada w dziedzictwie na syna“, wzywał na wieczór uroczysty d. 22, na wieczór ludowy dnia 23-go i na pochód narodowy dnia 23-go stycznia.

Już w sobotę miasto wyglądało odświętnie: nalepki na oknach, ubrane okna, ganki. Zrzadka spotykało się smutne i puste okno stęsknionego moskalofila. Rano odbyły się nabożeństwa, w szkołach świętowano.

Wieczorem sala pełna, zjawiają się weterani z 1863 r. Przemawia mecenas Kazimierz Rudnicki. Mówi jak zwykle pięknie i wzruszony głęboko hołd oddaje uczestnikom powstania. Publiczność wstaje i burzą oklasków czci weteranów.

Odczyt o powstaniu wygłasza prof. Dr. St. Wędkiewicz. W wytwornem przemówieniu tłumaczy, że powstanie nie było romantycznym porywem, ale uzewnętrznieniem pozytywnej myśli politycznej. Wykazuje związek walk 1863 r. z walkami obecnymi Legionów. Do pesymizmu niema powodów. Królestwo Polskie, oswobodzone od Azyatów, święci dziś otwarcie pamięć powstania Styczniowego, a tem samem uznaje czystość i celowość jego pobudek politycznych. Przez to oddaje hołd czynowi Strzelców, wodza Piłsudskiego, czynowi Legionów, który bezpośrednio z powstaniem Styczniowem się łączy. Wynikiem naszej działalności musi być państwo polskie. Po odczycie odbyły się śpiewy i deklamacye.

Odezwa Komitetu wzywała wszystkich na nabożeństwo w niedzielę do Bernardynów. Nawę główną otaczają szeregi legionistów, w środku weterani, delegacye, przedstawiciele Dep. Woj. Po nabożeństwie śpiewają: „Boże, coś Polskę“.

Nabożeństwo się kończy. Tłumy pobożnych wylegają na ulicę. Pochód się ustawia. Na czele kroczy Marszałek z buławą. Na lasce lśni się wolny Orzeł z pękiem wstęg. Znak narodowy dzierży p. Konopacki. Dalej skauci, uczniowie, uczenice czwórkami, a za nimi kroczy lud polski. Na czele chorąży dźwiga proporzec z orłem i napisem „Polskie stronnictwo ludowe, za nim wiejskie dziewoje w narodowych ludowych strojach wieniec ogromny niosą z szarfami narodowej barwy, a na nich napis: „Lud polski — powstańcom“. Za nimi krasne chustki, sukmany, chorągwie z napisem: „Zbaw Polskę“ — „Jedność nas zbawi“ — „Niech żyje niepodległość Polski“. Dalej tłum z kilkuset włościan i włościanek. Między niemi dostrzegamy posłów ludowych p. Justynę i p. Ostrowskiego. Z ludem razem idą nauczyciele i nauczycielki ludowe. Za tą gromadą wiejską, co wszystkich oczy cieszyła, idą tłumnie związki polityczne: P. P. S., N. Z. R., Liga Kobiet, Liga państwowości polskiej, Departament Wojskowy, legioniści, cechy ze sztandarami po raz pierwszy, delegacye, weterani, straż pożarna i tłumy publiczności. Cały Piotrków wyległ. Sztandary furkocą i widać je wszystkie barwne, wszystkie ze znakiem Orła Białego i hasłem niepodległości. Tłum śpiewa, fala głosów bije o domy. Okna z nalepkami. Z ganków pozdrawiają kobierce, sztandary. Piotrków okazał się naprawdę tem, czem jest, miastem szczerze polskiem, niepodległościowem, „miastem Legionów“.

Na cmentarzu krzyż owity zielenią. Trybuna gustownie ubrana. Przemawia p. Gieużyński, powstaniec z 1863 roku. Przemowa piękna, płynąca z serca. Barwnie mówi o przyczynach, o konieczności powstania, o bohaterskich walkach, o tem jak powstanie przyśpieszyło uwłaszczenie włościan. Nawiązuje tradycyę bojów z 1683 r. z obecną walką legionistów. Śpiewa chór. Na trybunę wstępuje b. poseł ludowy p. Justyna. W gorących słowach zapewnia, że lud już przeważnie czuje się polskim, rozumie znaczenie walk o wolność, wie, że największym wrogiem Polski — Moskwa. Wierzy, że lud polski nie odda ziemi, ani języka, ani wiary, bo my tu gospodarze od tysiąca lat. A na znak łączności ludu z resztą narodu lud polski składa wieniec. Piękne dziewoje składają wieniec. Okrzyki, brawa. Las sztandarów chyli się przed mogiły powstańców. Delegacya udaje się na miejsce stracenia po za cmentarz. Pochód z pieśnią na ustach wraca na plac przed Bernardynami i o godz. 2-ej pp. rozwiązuje się.

Po g. 3-ej w sali Rzemieślników i Handlujących pełno. Wieczór ludowy. Pół sali zapełniają włościanie — często z dalszych okolic. Reszta to rzemieślnicy, robotnicy. Przedstawiciele niepodległościowej inteligencyi również są na sali. Przed zasłoną staje p. Tytus Jemielewski i w kilku słowach wita zebranych na tym wieczorze ludowym, wita weteranów z 1863 r., zajmujących 1-szy rząd krzeseł. Naród polski musi powstawać, musi walczyć, bo to ruch życia. Choć krwią się zalewa, ale żyje. Lud polski już czuje narodowo i kiedy cały to zrozumie, pękną kajdany i Polska wolną będzie. Po powitaniu śpiewa dzielny chór legionistów, piękne, pełne życia piosenki patryotyczne z 1863 r. P. Goździkowski, redaktor z Dąbrowy, we wspaniałem, z wielką swadą powiedzianem przemówieniu przekonywa, że Polacy walczyć muszą, bo przecież naród polski, choćby chciał, umrzeć nie może. Mówi o tem, że powstańców rachuby były słuszne, a że zawiodły, to nie ich wina. Mówi o różnicy między duszą polską a rosyjską. Polak chce i musi być wolnym obywatelem, a Moskal z natury jest niewolnikiem.

Znowu śpiewa chór. Deklamują: wiejskie dziewoje w wiejskim stroju p. Stanisława Bogusławska z Budkowa i p. Marcyanna Bogusławska z Żarnowicy. Burza oklasków po każdej deklamacyi patryotycznych wierszy. A w końcu jedno: „Aaa...“ — Betlejem jak z bajki. Matka Boża w płaszczu złocistych włosów. Anioły, aniołki. A potem pochód królów, żołnierzy, bohaterów. Wrażenie na uczestnikach ogromne.

Dochód z obchodu przeznaczono w połowie na weteranów z 1863 r., w połowie na cele humanitarne Legionów polskich do dyspozycyi Ligi Kobiet.

A. J.

Inne czasy, inni ludzie...

Kiedyś, przed dawnymi laty, żołnierze polscy 1831 r. byli entuzyastycznie przyjmowani przez lud niemiecki, gdy szli na emigracyę, na zachód Europy. Kiedyś, podczas powstania Styczniowego, nasze krwawe zmagania się z północnym grabieżcą znajdowały echa w całej Europie, także i w Niemczech. Poniżej przytaczamy jeden z dokumentów tego odczucia naszej krwawej doli przez... Niemca. Jest to list kupca niemieckiego, zamieszkującego naówczas w Warszawie. Dotyczy pierwszego okresu ostatniego powstania t. zw. „rewolucyi moralnej“. Autor podpisany imieniem Robert ludzkiem sercem odczuwał tragedyę narodu, szamocącego się w szponach barbarzyńskiego najeźdźcy, co nam nawet śpiewania modlitw narodowych zabraniał. List ten podaje „Frankfurter Zeitung“, przedrukowuje go zaś Warschauer Zeitung“ z dn. 20 stycznia 1916 r.

Warszawa, 12 kwietnia 1861 r.

„...Jakie nieszczęsne sceny przeżyliśmy tutaj wieczorem 8 kwietnia, o tem dowiecie się prawdopodobnie — aczkolwiek w formie niewystarczającej—z gazet. Albowiem, wyobrażam sobie, w jaki sposób tutejsze wypadki w zagranicznych pismach są okrawane. Sądzę to po sprawozdaniach, umieszczanych w „Kreuzzeitung“. Bruno i ja, Bogu dzięki, jesteśmy zdrowi, chociaż także i na ulicy, gdzie mieszkamy, na ul. Senatorskiej, byli ranieni i mordowani ludzie bezbronni, jak w ogóle lud tutejszy stał naprzeciwko wojska całkiem bezbronny, chyba co najwyżej ten i ów rzucił kamieniem. Wstrzymywanie w zaprowadzeniu zapowiedzianych reform i rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, będącego główną podporą patryotycznych usiłowań ludu, wzmogło tylko podniecenie, które znajdowało także podnietę w niezdecydowanej postawie rządu. Gdy najpierw całymi dniami, być może nie bez celu, patrzono spokojnie na codzień liczniejsze demonstracye, gdy nawet na żądanie ludu wycofywano wojska, nagle wystąpiono z bronią przeciwko tłumowi ludu, gdy w poniedziałek wieczorem zebrał się na Krakowskiem Przedmieściu. Najpierw uderzyła ostro kawalerya, potem na bezbronny lud strzelała piechota ogniem rotowym. Gdy strzelanie odniosło skutek, rzuciło się wojsko, aby porwać rannych i zwłoki zabitych, które zawleczono na dziedziniec Zamku, zamieszkanego przez ks. Gorczakowa. Działo się to po części po to, ażeby ukryć wielką ilość poległych ofiar oraz, aby publiczność podczas pogrzebu ich nie miała świeżego powodu do demonstracyi. Wolę już zamilknąć o faktach barbarzyńskiego zachowywania się podczas wleczenia trupów, a zwłaszcza rannych.

Zaraz potem, gdy te sceny odbywały się na Krakowskiem Przedmieściu, znalazłem się na ulicy Senatorskiej, wychodzącej na Zamek. U wylotu tej ulicy, oraz łączącej się z nią ulicy Podwale, tłum tysiączny, składający się z mężczyzn, kobiet i dzieci padł pod przewodnictwem Kapucyna, wysoko w górę podnoszącego krucyfiks. Był to widok rozdzierający serce i nie zapomnę nigdy wrażenia, że gdy na Krakowskiem Przedmieściu trwało jeszcze mordowanie i włóczenie rannych i zabitych, gdy z dziedzińca zamkowego wystrzelały rakiety sygnałowe, a zaraz potem z cytadeli zaczęły grzmieć armaty (ale tylko jako sygnał dla wojsk), tutaj tysiączne tłumy śpiewały modlitwę kościelną, która stała się hymnem narodowym: „Święty Boże“ t. zw. „Święty Boże, ulituj się“. Pieśń kończy się (tu widocznie autor listu pomieszał „Święty Boże“ z „Boże coś Polskę“ P. R.) słowami:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność dać nam raczysz
Panie!

Słychać było krzyk rozpaczy i nawet najbardziej nieczuły był poruszony do łez. Nie długo potem i na ten klęczący tłum wpadło wojsko, a wnet potem strzelano doń i to po wielokroć razy. Znowu było mnóstwo rannych i zabitych i znowu Rosyanie rzucili się na nich i wlekli ich na Zamek. Tych zabitych, których zabrano do domów prywatnych, hoteli itp. wojsko pozabierało w nocy, wydarło rodzinom i z innemi zwłokami wywieziono je z Zamku do cytadeli. Rząd podaje ilość zabitych na dziesięciu, rannych na 108; ale conajmniej, zwłaszcza zabitych, jest cztery do pięć razy tyle. Oprócz tego trwały i trwają masowe aresztowania. Wszystkie oznaki żałoby zdzierano ludowi także i dni następnych. Prawo, jakie kary nazonano za zbiegowiska, zostało opublikowane dopiero dnia następnego. Panuje najgłębsza żałoba i upadek. Prawdopodobnie zostanie ogłoszone prawo wojenne. Zwłoki pochowano nocą w cytadeli. Tylko matce jednego z niewinnie poległych, wdowie po moim przed dwoma laty zmarłym przyjacielu, bankierze Ringu, pozwolono wziąć udział w pogrzebie dwudziestoletniego syna. Zresztą odmówiono wydania zwłok i pogrzebania ich na cmentarzach. Nikt też z rodzin poległych nie był obecnym przy

S: W. KAM.

WALKA.

Wspomnienia z niedawnych lat.

III.

Do cel, które zajmowali inteligenci lub wogóle bardziej szanujący się więźniowie, nie chciano go przyjmować, a jeżeli już wszedł, starano się go usunąć w mniej lub więcej grzecznej formie.

Waryat jakiś, nie wiadomo co za jeden, może dostać furyi, jeszcze nas w nocy pozabija, albo będzie się awanturował — niech lepiej idzie gdzieindziej“. Wszędzie mniej więcej ta sama historya, czasem inne słowa, ale treść jednaka.

Aż wreszcie zaszedł do celi największej, najbrudniejszej, najbardziej przepełnionej.

Obliczona była na osób 30, ale mieściło się w niej przeciętnie od 60 — 100 — bywało i więcej. Ścisk zdarzał się tam taki, że literalnie człowiek na człowieku leżeć musiał; ludzie spali wszędzie, gdzie tylko się dało — każdy leżał na boku; na podłodze i na narach nie było wolnego centymetra powierzchni.

Towarzystwo — nadzwyczaj mieszane. Przeważali więźniowie nie polityczni, ofiary obłowu obław policyjnych. Mężczyźni bez pretensyi do wykształcenia, do wygód, porządku i wszelkiego komfortu, włóczęgi i andrusi, lumpenproletaryat, biedacy nie posiadający paszportów, robotnicy o mniejszych wymaganiach, wogóle ludzie, których aresztowano na zasadzie praw stanu wojennego — często bez określonego nawet podejrzenia.

„Waryat“ doznał tam przychylniejszego przyjęcia, niż gdzieindziej. Zjawienie się jego nikogo nie przestraszyło, nikogo nie zaktopotało. Nikt go nie usiłował wyrzucać. Owszem zwłaszcza młodsza generacya przyjęła go nawet z pewnem zadowoleniem. Dla nich stanowił pewną atrakcyę. Był zawsze czemś odrębnem od innych, czemś, co mogło dostarczyć rozrywki, a zapewne — nie bardziej niebezpiecznym od przeciętnego mieszkańca tej celi.

„Cóż tam waryat“? „Ma nóż? albo co?“ Rzeczywiście dla wielu z tych młodzieńców jakaś bójka na pięści w więzieniu z waryatem byłaby tylko surrogatem walk, jakie staczali nieomal w każdą niedzielę na wolności. Zresztą było ich wielu, więc czego się mieli obawiać.

Andrusi rychło przyszli do przekonania, że „waryat“ nie po to wogóle egzystuje, by siedział cicho naprzykład w kącie celi. Waryat powinien waryować. Poczęli więc rzucać w niego to mniejszymi, to większymi kawałkami zczerstwiałej skórki od razowego chleba, to go ktoś popchnął, to pociągnął za ubranie — zaczepiali go w rozmaity sposób.

Bolesław próbował, nie wychodząc ze swej roli, jakoś pominąć te zaczepki — nie zwracać uwagi, ale było coraz trudniej, starał się udać odrętwienie lub nieczułość — nie pomagało; usuwał się w coraz inny kąt celi bezskutecznie. Żądni rozrywki andrusi byli niestrudzeni. Co raz bardziej zabawa ta męczyła go, stawała się nieznośną — nie miał ani chwili spokoju. Ostatecznie, by przerwać tę wyczerpującą jego siły igraszkę, porwał bochenek chleba, leżący na półce tuż obok niego i z udaną wściekłością cisnął nim w kierunku napastników, z zamiarem nietrafienia nikogo.

Był już wieczór, w celi świeciła się lampka zwykła kuchenna. Właściwie — według przepisów, powinna ona była stać w specyalnie do celu tego przeznaczonym otworze w ścianie, który jedną stroną okratowaną wychodził na celę, drugą, wolną — na korytarz. Może nie tyle ze względu na wygodę więźniów, ile raczej dla tego, że lampka, według regulaminu, wstawiona w otwór, nie oświetlała nawet trzeciej części tej olbrzymiej celi, przypominającej stajnię lub owczarnię; przy panującem tam przepełnieniu uniemożliwiałoby to wszelki nadzór nad więźniami. Trzebaby chyba było dać parę razy silniejszą lampkę, co znowu nie było wskazanem ze względu na system oszczędnościowy, stosowany przez naczelnika.

Bochenek, którym Bolesław nie chciał trafić w andrusów, uderzył naturalnie pomimo jego woli w lampkę, strącił ją i zgasił. (c. d. n.).

pogrzebach. Położenie jest straszliwe. Wszystko upadło. Bóg niechaj ochrania ten biedny kraj i ten nieszczęsny naród"... Robert.

Inne czasy, inni ludzie...

KRONIKA.

Panu Zygmuntowi Kisielewskiemu składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie i uznanie w imieniu ułanów polskich. Wiele artykułów, umieszczonych w jednem z najlepszych teraz pism „Gazecie Polskiej" a szczególnie artykuł „Narodziny bohatera w Polsce" wielkie wrażenie na nas zrobiły i przekonały nas żeś pan jest znakomitym znawcą dusz młodych bohaterów polskich. Z ust wyrywasz nam słowa, których nam nie wolno wymawiać, boć nie wolno chwalić własnych kolegów z piechoty wszystkich 3-ch brygad Legionowych.

Władysław Leliwa Żurawski.

O losach prezydenta Rutowskiego donosi ostatnia „N. Fr. Presse", że miał być już oswobodzony i otrzymał był pozwolenie na wyjazd do Szwajcaryi pod warunkiem, że w ciągu wojny do Austryi nie wróci. Na dworcu podczas rewizyi pakunków znaleziono u prezydenta R. wystosowany doń telegram pianisty Stojowskiego z Nowego Jorku (który to telegram od 4 lat leżał w portfelu prezydenta): „Czekaj na mnie w Krakowie w hotelu „Victoria". Za domniemane złamanie słowa Rutowski został zawrócony od finlandzkiej granicy do Petersburga, musiał pod eskortą żandarmów wrócić do Kijowa i tam 33 dni spędzić w zamkniętej celi. Później przeniósł swój pobyt do Rostowa nad Donem.

Gdyby „N. Fr. Presse" lepiej znała wewnętrzne stosunki Polski, nie opowiadałaby przeróżnych baśni, gdyż wiedziałaby, że rząd rosyjski zawsze znalazłby powód do zatrzymania prez. Rutowskiego. Gdyby zaś rządowi rosyjskiemu brakło w tym względzie fantazyi, dowcipny pomysł podszepnęliby pp. Grabscy, Biegowie i in. podobni. Sądzimy, że wie coś także o tem informator „N. Fr. Presse".

Głosy pokojowe w Rosyi. W artykule wstępnym przedwczorajszego „Berliner Tageblattu" podkreślono, że rozlegające się w ostatnich czasach rozmaite głosy pokojowe rosyjskie zostały podniesione ze strony autorytatywnej i w porozumieniu z rosyjskim rządem. Mimo to prawdopodobieństwo zawarcia pokoju jest małe, ponieważ skutkiem wewnętrznego wrzenia po wojnie rozpocząłby się porachunek z rządem. Rząd wyzyska więc każdą nadarzającą się jeszcze sposobność przewleczenia wojny.

Nowy ustrój cerkwi rosyjskiej. Synod święty opracował projekt nowego urządzenia cerkwi, który będzie przedłożony Dumie zaraz po jej zwołaniu. Projekt łamie zupełnie stan dotychczasowy i wychodzi z zasady zupełnego samorządu. Wszystkie budynki cerkiewne, związane z cerkwiami zakłady dobroczynne itd. staną się własnością odnośnych gmin.

Powstanie w Chinach. Liczba zbuntowanych Mongołów wzrosła na 20,000, łącznie z brygadą chińską z Huihuanchan, która przeszła na stronę zbuntowanych. Powstańcy mają 12 armat i 2 karabiny maszynowe i maszerują na Pekin.

Wojska francuskie na Krecie. Korespondent ateński „Timesa" donosi, że według telegramu z Krety oddział żołnierzy z francuskiej łodzi torpedowej wysiadł na ląd w Retymo i uwięził niejakiego Krugera, który był zajęty jako tłumacz przy konsulacie niemieckim. Oddział żołnierzy wraz z uwięzionym wsiadł następnie na łódź i odjechał.

Poseł Delafosse umarł. Rojalistyczny poseł departamentu Calvados Juliusz Delafosse umarł. Zmarły ur. w r. 1843, należał jako poseł do skrajnej prawicy, był zawziętym szowinistą i zajmował się głównie sprawami kolonialnemi.

Co teraz? Oficyalny organ „Victorul" omawia sytuacyę wojenną i pisze: Mocarstwa centralne zajęły Alessio, Antivari, Dulcigno i inne miejscowości. Co teraz? Sądzimy, że mocarstwa centralne podążą przez Albanię i obsadzą cały Bałkan dla spotkania pod Soluniem.

Mobilizacya rezerw w Egipcie. Specyalna wiadomość "Temps'a" z Kairu donosi, że minister wojny na prośbę naczelnej komendy angielskiej przedłożył radzie ministrów projekt zmobilizowania wszystkich klas rezerwy egipskiej, z wyjątkiem urzędników państwowych.

Tajna armia japońska w Kalifornii. Z Waszyngtonu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu senatu senator Worth wygłosił dłuższą mowę, w której powiedział, że w Kalifornii znajduje się przeszło 40 tysięcy japońskich rezerwistów, tworzących całkowicie zorganizowaną armię. Armia ta czeka tylko na wypowiedzenie wojny, aby natychmiast przystąpić do okupowania Kalifornii. Japończycy posiadają dostateczną ilość bomb i amunicyi. Mają stacye telefoniczne i telegraficzne, nadto rozporządzają tajnemi stacyami Marconi'ego. Senator dodał, że wysłał do ministerstwa wojny memorandum, poparte wyczerpującymi dowodami. Zachodnie wybrzeże Ameryki jest przepełnione agentami, wysłużonymi żołnierzami japońskimi. W razie wybuchu wojny między Japonią a Ameryką Japończycy będą lepiej znacznie uzbrojeni, aniżeli my. Senator Worth zażądał zorganizowania 800.000 armii do obrony wybrzeży Oceanu Spokojnego.

Czy nazwa „Ameryka" jest pochodzenia niemieckiego? Już dawniej niejednokrotnie wyrażano przekonanie, że nazwa „Ameryka" jest pochodzenia niemieckiego. Ponieważ w ostatnich miesiącach prasa niemiecka w Stanach Zjednoczonych wielokrotnie wyraziła to przekonanie, interesującą szerszy ogół rzeczą będzie rozpoznanie stanowcze, czy opinia ta jest prawdziwą. Jak wiadomo nosi Ameryka swą nazwę od florentyńskiego podróżnika Ameriga Vespucci, który z końcem XV i początkiem XVI wieku kilkakrotnie odwiedził Nowy Świat i opublikował cały szereg korespondencyi oraz książek na ten temat.

Otóż to imię Amerigo, podobnie jak bardzo wiele włoskich męskich i żeńskich imion, ma być pochodzenia rdzennie niemieckiego i równoznaczne ze starogermańskiem imieniem Emmerich, które często napotkać można w historyi Gotów i Longobardów, oraz w starych niemieckich pieśniach bohaterskich.

Jeżeli ta hipoteza jest prawdziwą, to słowo „Ameryka" byłoby pochodzenia niemieckiego, a przetłumaczone na niemieckie znaczyłoby to samo co „kraj Emmericha".

Stosunki wśród ewangelików Królestwa Polskiego. Liczba ewangelików augsburskich w Królestwie wynosi około pół miliona. Pastorów jest 64. Parafie rozrzucone są nierównomiernie po całym kraju. — Kalwini i luteranie zachowali u nas dawną odrębność i o unii, która w Niemczech objęła wszystkie sekty protestanckie, wiedzieć nie chcą. Luteranie w Królestwie stanowią najliczniejszą jednolitą grupę wyznaniową w obrębie protestantyzmu i najlepiej zakonserwowaną od naleciałości późniejszych.

Warszawska gmina liczy 14—16-tu tysięcy wyznawców. Liczniejsze są w Łodzi i Pabjanicach, mniejsze rozsiane w całym kraju: Lublinie, Łomży, Mławie i t. d. — Przed wojną rząd rosyjski ściśle przestrzegał, by kościół ewangelicko-augsburski nie posługiwał się w korespondencyi językiem polskim. Listy i dokumenty musiały być pisane po niemiecku lub po rosyjsku. Szkoły ewangelickie w Warszawie przechodziły te same koleje, co odpowiednie szkoły innych wyznań. Były rusyfikowane przed 1905 rokiem, potem wprowadzały wykład polski, potem znów jak we wszystkich szkołach elementarnych narzucano coraz więcej rosyjskiego. Niemiecką nie była ani jedna. Inspektor Nazarewski chciał je w roku 1908 niemczyć, ale kolegium kościelne oparło się temu i na swojem postawiło. Wówczas na koszt miasta założono osobną szkołę niemiecką (popieraną przez rosyjsko-niemiecką biurokracyę), ale i ta nie utrzymała się. Dopiero po zajęciu Warszawy przez Niemców przywrócono taką szkołę do życia. Oprócz gimnazyum Reya, założonego po rewolucyi, istnieje szereg szkół elementarnych, 9 jednoklasowych w Warszawie, 3 dwuklasowe, z tych jedna w Pruszkowie. W każdej szkole na 50—60-ciu dzieci do używania języka niemieckiego przyznaje się zaledwie kilka, co najwyżej dziesięcioro. Rodziny ewangelickie na ogół polonizują się bardzo szybko, choć nikt na nie w tym kierunku nacisku nie wywiera. Kościół trzyma się tej zasady, by każdemu pozostawić jego język i w takim języku odpowiadać, w jakim się dany parafianin zwraca.

Za czasów rosyjskich bywały co niedziela dwa nabożeństwa, jedno niemieckie, drugie polskie. Na pierwszem było bardzo przestronno, na drugiem kościół przepełniony.

Stosunek procentowy Niemców do Polaków określić trudno, gdyż jest zmienny. Jedni się polonizują, nowi napływają. Są też tacy, którzy nawet sami swej narodowości określić nie umieją np. wśród robotników czasem ewangelik nie umiejący już słowa po niemiecku nazywa siebie „niemcem", określając przez to swą „niemiecką wiarę". Toż samo zdarza się i wśród kolonistów. Na ogół tylko pruscy poddani przyznają się obecnie w Warszawie do narodowości niemieckiej.

Wśród ogółu ewangelików augsburskich w Królestwie Niemcy przeważają, stanowią mniej więcej 2/3; w Warszawie samej są mniejszością mniej więcej 25%.

Od czasu rewolucyi stosunki między ludnością ewangelicką a katolicką były z każdym rokiem lepsze. Generalny superintendent jako duszpasterz Skałłona wywierał na niego wpływ dodatni, ratując częstokroć skazańców z pod szubienicy. W czasie wojny położenie ewangelików popsuło się. Z różnych stron zaczęto przeciw nim podszczuwać, obwiniając ich o zdradę. W styczniu zaczęło się wysiedlanie, najpierw w Żyrardowie. Usuwano mężczyzn, potem kobiety z dziećmi i starców. Wszystko to działo się zawsze tylko na ustny rozkaz. Wysiedlanie trwało przez styczeń, luty, marzec i kwiecień. Przez Warszawę przeszło około 60,000 wysiedleńców z najbliższych okolic. Wywożono ich całymi pociągami w głąb Rosyi, mieszkania natychmiast łupiono i zagarniano nieruchomości. Prezydyum konsystorza zmuszono wyjechać, część wyjechała dobrowolnie, byli to rosyjscy urzędnicy.

Z chwilą wejścia do Warszawy wojsk niemieckich zainstalowały się w kościele ewangelickim nabożeństwa wojskowe, odprawiane przez kapelanów armii. Co niedziela są więc trzy nabożeństwa: polskie, niemieckie cywilne i niemieckie wojskowe. Na miejsce wydalonego prezydyum konsystorskiego gmina wybrała innych ludzi, obecnie jednak ich miejsce zajęli urzędnicy niemieccy, miejscowy żywioł usunięty jest od wpływu.

W sprawie zachowania języka polskiego jako języka wykładowego w szkołach ewangelickich Zbór ewangelicko-augsburski w Warszawie wniósł odpowiedni memoryał do władz niemieckich.

Flota handlowa na Dunaju. Ostatnie wydarzenia wojenne skierowały uwagę bardziej, niż kiedykolwiek, na Dunaj i ruch handlowy odbywający się Dunajem. Warto więc przyjrzeć się cyfrom ilustrującym stan floty handlowej na tej rzece i udział liczebny poszczególnych państw. I tak Austrya posiada 49 okrętów pasażerskich o 23,030 HP., 94 okrętów frachtowych o 64,750 HP. i 961 łodzi towarowych o pojemności 491.542; Węgry 17 okrętów pasażerskich o 7,180 HP., 60 frachtowych o 23,913 HP. i 558 łodzi towarowych o pojemności 298,426; Niemcy 20 okrętów frachtowych o 8,760 HP. i 136 łodzi towarowych o pojemności 92,981; Serbia 6 okrętów pasażerskich o 2,635 HP., 5 frachtowych o 1,945 HP. i 45 łodzi towarowych o pojemności 21,296; Rumunia 11 okrętów pasażerskich o 1,344 HP., 21 frachtowych o 2,947 HP. i 191 łodzi towarowych o pojemności 118,442; Rosya 12 okrętów frachtowych o 8,410 HP. i 120 łodzi towarowych o pojemności 48,000. Nadto znajduje się w rozmaitem posiadaniu na dolnym Dunaju 86 okrętów frachtowych o 40,000 HP. i 590 łodzi towarowych o pojemności 548,675. Z cyfr tych wynika, że Austro-Węgry mają największą flotę handlową na Dunaju.

Dostawa wojskowa. Ministerstwo wojny zakupi w lutym b. r. następujące artykuły: haki, sprzączki, kołki do podeszew, rozmaite utenzylia do koni i siodeł, torebki na wiktuały, plecaki i t. p. Oferty wraz z wzorami należy wnieść najdalej do 15 lutego b. r. do 13 oddziału ministerstwa wojny. Druki ofertowe nabywać można po 8 hal. w drukarni M. Salcera w Wiedniu IX. Pelikangasse 1. Bliższych informacyi udzieli Izba handlowa i przemyłowa.

Najcieplejszy styczeń od roku 1756. Jak wskazują zapiski meteorologiczne, styczeń roku bieżącego był najcieplejszym od roku 1756.

Z Dąbrowy.

Koncesya dla księgarń i drukarń. Wszystkie uruchomione drukarnie, księgarnie, sprzedaże gazet i na zysk obliczone czytelnie, o ile nie posiadają jeszcze przemysłowego uprawnienia od c. i k. Komendy obwodowej, mają w możliwie krótkim czasie, najpóźniej jednak do 1/3 1916 postarać się o koncesyę.

Choroby zakaźne. W ostatnich dwóch tygodniach doniesiono o następujących wypadkach chorób zakaźnych: Tyfus plamisty: Kromołów 4. Ospa: Leśniów 1, Niwka 1, Ostrów 5, Żarki 7. Tyfus brzuszny: Błanowice 3, Dąbrowa 3, Łosień 6, Żarki 1. Płonica (szkarlatyna): Dąbrowa 4, Niwka 1, Strzemieszyce 4. Błonica (dyfterya): Dąbrowa 9, Strzemieszyce 4, Żarki 1

Z Sosnowca.

Z kursów humanistycznych. Na żądanie ogólne słuchaczy kierownik kursów humanistycznych w naszem mieście, p. Leon Rygier od przyszłego poniedziałku, t. j. od dnia 31 stycznia roku bieżącego rozpoczyna cykl wykładów o „Dziadach", oraz „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza Wykłady te odbywać się będą w poniedziałki i soboty.

Kanalizacya i tramwaje. W tych dniach bawił w naszem mieście radca budowlany z Poznania p. Schultz, który zaproponował zarządowi miejskiemu budowę kanalizacyi i tramwai elektrycznych w Sosnowcu na prawach koncesyi. Sprawa została ostatecznie omówioną i zatwierdzoną przez Zarząd miejski. Wobec tego Magistrat miasta Sosnowca polecił geometrze przysięgłemu p. Stanisławowi Kozłowskiemu wypracowanie planu i niwelacyi Sosnowca, Modrzejowa, Milowic, Konstantynowa i części Zagórza, wchodzącego w terytoryum miejskie. Roboty projektuje się rozpocząć w dniach najbliższych.

Na gorącym uczynku. W tych dniach w nocy, policyant posterunkowy, przy ulicy Głównej, usłyszał gdakanie kur, wydobywające się z piwnicy domów kolejowych Nr. 1. Podejrzewając, iż może to być złodziej, zamknął wejście do piwnicy i zaalarmował sąsiednie posterunki. Po wejściu do piwnicy złapano na gorącym uczynku duszenia kur złodzieja Czesława Kujawę, którego natychmiast aresztowano i odprowadzono do miejscowego więzienia.

Obława. W ubiegły piątek wieczorem policya miejska przy pomocy patroli wojskowych urządziła obławę na złodziei, kradnących stale węgiel i inne przedmioty z wagonów kolejowych. Obława ta wydała nadspodziewane rezultaty, gdyż na gorącym uczynku pochwycono z górą dwadzieścia osób.

O odzież dla biednych. Zarząd miejscowego Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia, że wobec licznych zgłoszeń po odzież, która jakoby miała nadejść z Poznania, nic o niej dotąd nie wie. Odzież zaś, która była na składzie, została już rozdaną przez Sekcyę rozdawnictwa.

Poczta miejska. Miejscowy magistrat nosi się z zamiarem otwarcia w krótkim czasie poczty miejskiej, któraby funkcyonowała w całem mieście wraz z przedmieściami i załatwiała tylko wewnętrzną korespondencyę. Będą w tym celu ustanowione specyalne marki pocztowe z napisem „poczta m. Sosnowca". Dochód ze sprzedaży tych marek będzie wnoszony do kasy miejskiej. Obecnym listonoszom, utrzymującym się wyłącznie z opłat za doręczenie listów, podwyższono płacę dzienną do 1 rubla.

Sprawy handlowe. W tygodniu ubiegłym w mieście naszem bawiło kilku agentów i komiwojażerów warszawskich i łódzkich firm handlowych. Wobec braku w tutejszych handlach i sklepach różnych towarów i produktów poczynili oni tutaj większe zamówienia.

Po zakupy bydła. W tygodniu bieżącym z Sosnowca wyjechało kilkunastu kupców w wieluńskie, nowo radomskie i częstochowskie w celu poczynienia tam zakupów większych partyi bydła na rzeź.

Mieszkania drożeją. Jeszcze przed dwoma miesiącami, właściciele domów wynajmowali mieszkania lokatorom za czwartą część ceny czasów normalnych. Obecnie prawie wszyscy podnieśli ceny mieszkań i każą sobie płacić z góry połowę dawnych cen, niektórzy zaś nawet żądają całkowitej zapłaty jak w czasach normalnych.

Z Ząbkowic.

Z Komitetu opieki nad biednymi otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Ponieważ w ostatnich czasach nadesłano duży transport (wagon cały) odzieży z Komitetu poznańskiego do Ząbkowic na ręce księdza Pienkiewicza i przy rozdawnictwie tej odzieży pominięto zupełnie Komitet Opieki nad biednymi w Ząbkowicach po stronie okupacyi niemieckiej, wybrany przez ogół mieszkańców, przeto w imieniu Komitetu tego podajemy do wiadomości publicznej, iż żadnej odpowiedzialności za rozdawnictwo odzieży tej nie przyjmujemy na siebie.

W imieniu Komitetu Opieki nad biednymi w Ząbkowicach. Przewodniczący: Dr. Adam Piwowar. Sekretarz: Adam Szyprowski.

Z Lublina.

Mylna wiadomość. Podana przez niektóre pisma warszawskie wiadomość, że w Lublinie, za zgodą władz austryackich założone zostało 8-klasowe gimnazyum z żargonem jako językiem wykładowym, jest niezgodna z prawdą. Zaszło w tym wypadku nieporozumienie, mianowicie istnieje w Lublinie szkoła męska i żeńska utrzymywana przez dyrektora żyda, w której pomiędzy innemi przedmiotami wykładany jest żargon, jednak językiem wykładowym jest w niej polski język.

Zamordowanie pięciu kupców na drodze Kurów—Lublin. Mimo surowych środków prawnych, stosowanych przez władze okupacyjne, bandytyzm nie gaśnie w Królestwie Polskiem. Do szeregu morderstw, popełnionych w czasie wojny, przybywa obecnie nowy, przerastający grozą poprzednie, już choćby z tego względu, że ofiarą bandytów padło pięciu ludzi. Na pięciu kupców, powracających przez Kurów do Lublina, napadła mianowicie szajka uzbrojonych bandytów i po krótkiem szamotaniu pomordowała wszystkich, poczem bandyci zrabowali pieniądze oraz towary, będące własnością kupców. Morderstwo odkryła ludność okoliczna stosunkowo dość wcześnie i zaalarmowało pobliskie po-

sterunki żandarmeryi. Celem wyśledzenia sprawców morderstwa, władze wojskowe dodały żandarmeryi kilka kompanii wojska. Przetrząsają one okoliczne lasy, w których prawdopodobnie kryją się sprawcy. Energia, z jaką prowadzą władze pościg, wzbudza nadzieję, że mordercy nie ujdą sprawiedliwości.

Z Janowa w Lubelskiem.

Obchód Styczniowy. Staraniem tutejszego Wydziału Narodowego i Ligi Kobiet rocznicę powstania Janów obchodził z wielką uroczystością. Po nabożeństwie wielotysięczny tłum ruszył w pochodzie pod krzyż powstańca Siekluckiego, straconego przez Moskali. Tu do żebranych przemówił legionista M. Krasnodębski. Przed lokalem Wydziału Narodowego prezes Brymski dziękował obecnym za liczny udział w obchodzie. Wieczorem odbył się uroczysty wieczór w świeżo otworzonym lokalu Wydziału Narodowego, gdzie mieści się także czytelnia i herbaciarnia. Naogół dało się zauważyć o wiele większe zainteresowanie Janowa i okolicy, niźli za obchodu listopadowego, gdzie niektóre instytucye odmówiły wtedy swego współudziału.

Z Siedlec.

Życie. Siedlce, zdegradowane niedawno do rzędu miast powiatowych, nie posiadają tego swoistego charakteru, urobionego tradycyą, jak to widzimy w innych stolicach prowincyi — Lublinie, Radomiu, Kielcach i t. d., gdzie skupia się życie całego okręgu. Stolica Podlasia była pod wieloma względami upośledzona. Tu był naturalny trakt inwazyi moskiewskiej w głąb Królestwa Polskiego, główny etap wędrówki „litwactwa", szukającego schronienia w Polsce. Siedlce nie posiadają własnego mieszczaństwa, któreby głębiej wrosło w grunt Podlasia; warstwa inteligencyi nie jest czynnikiem stałym lecz napływowym i przejściowym.

Łatwa komunikacya z Warszawą usuwała zwykle potrzeby zogniskowania na miejscu życia kulturalnego. Toż samo zauważyć da się w handlu i przemyśle. Ciążenie ku Warszawie i możność zaspokojenia wszelkich potrzeb w stolicy — oto przyczyna wyjałowienia gruntu miejscowego. Tymczasem dziś, kiedy przecięto drogę do stolicy, Podlasie winno znaleźć w Siedlcach główną arteryę, zasilającą wszechstronnie życie całego okręgu. Tu należy wzmocnić główną placówkę pracy narodowej. Pierwsze kroki w tym kierunku już są widoczne. Zabiegi o postawienie na nogi naszego szkolnictwa — szereg szkół, kursy dla dorosłych, a przedewszystkiem skupienie się ludzi woli narodowej dla podjęcia pracy — wkrótce dadzą podstawy szerszej działalności i użyźnią glebę Podlasia.

R. W.

Z Pabianic.

Gospodarka miejska. Liczba bezrobotnych jest b. znaczna. Biedni otrzymują co dwa tygodnie zasiłki w kwocie ogólnej 4000 rb., w razie choroby bezpłatne leczenie. Tanie kuchnie wydają dziennie po 4500 obiadów. Przeszłej zimy ludność zaopatrywała się w opał na własną rękę, biorąc go z prywatnych i rządowych lasów z okolicy. W bieżącym roku magistrat stara się o dostarczenie miastu opału. Na święta każda biedna rodzina otrzymała po $^{1}/_{2}$ centnara węgla. Żony rezerwistów otrzymują miesięcznie zasiłków na ogólną sumę 10,000 mk. Ogółem miasto wydaje na biednych 18,000 mk. miesięcznie. Wielkie fabryki są czynne trzy razy w tygodniu, co znacznie wpływa na zmniejszenie nędzy. Budżet roczny wynosi około 500,000 mk. Ponieważ dochody są drobne, musi być budżet pokrywany głównie z pożyczek. Mimo to deficyt z końcem roku urzędowania magistratu obecnego wyniesie 42,000 mk. Miasto od czasu zmonopolizowania handlu węglem otrzymuje dziennie przeciętnie 4 wagony węgla. Funt chleba żytniego kosztuje 8 kop., razowca 6 kop. Kartofli i kaszy jęczmiennej było dotąd poddostatkiem. Sól sprowadzana jest z Niemiec, co skutkiem wysokiego cła wpłynęło na wielkie podskoczenie ceny tego produktu. Z Ciechocinka soli dotąd nie dostawiono. Składy mydła, śledzi, kawy jęczmiennej, herbaty i zapałek znajdują się pod zarządem miasta, aby uniknąć lichwy.

Z Warszawy.

Krol Fryderyk August Saski w Warszawie. W środę popołudniu przyjechal do Warszawy Król Fryderyk August Saski. Jak donosi „D. Warsch. Ztg.", „Jego Królewska Mość przyjechał, aby obejrzeć te miejsca, w których waleczne królewskie wojska saskie w roku ubiegłym zyskały nowe laury dla swych czcigodnych sztandarów". W piątek w teatrze Wielkim odbędzie się uroczyste przedstawienie.

Zjednoczenie nauczycielstwa. Na posiedzeniu prezydyów poszczególnych sekcyi Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, po wyczerpującej dyskusyi, obecni zgodzili się na wniosek komisyi porozumiewawczej i przyjęli opracowane przez nią warunki połączenia się ze Związkiem. Zasady, na których następuje połączenie, są następujące: 1) Zjednoczone organizacye nauczycielskie zatrzymują nazwę Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego; członkowie Związku nie podlegają balotowaniu komisyi balotującej Stowarzyszenia; 3) do zarządu zjednoczonych zrzeszeń nauczycielskich wejdzie: 6 przedstawicieli Stowarzyszenia i 3 Związku Nauczycielskiego; 4) organem obu zrzeszeń mają być „Nowe Tory".

Powyższa uchwała prezydyów sekcyi i Zarządu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego wniesiona będzie do zatwierdzenia na ogólne zebranie członków Stow., które odbędzie się niebawem.

Statystyka szkół średnich. Administracya niemiecka zarządza: Celem planowej opieki nad szkołami średniemi obszaru administracyi odbędzie się dnia 1-go lutego 1916 r. statystyczne zestawienie wszystkich będących obecnie otwartych zakładów szkolnych z programem wyższym od programu szkół ludowych. Kierownicy wszystkich szkół tego rodzaju są obowiązani do złożenia najpóźniej do 8 lutego 1916 r. naczelnikowi powiatu (prezydentowi policyi) sprawozdań w dwóch egzemplarzach, zestawionych podług przepisanych wzorów.

Kierownicy szkoły, którzy nie oddadzą nakazanego sprawozdania o podwładnej im szkole, lub dadzą sprawozdanie nieprawdziwe, będą pociągnięci do odpowiedzialności i narażają się w danym razie na odebranie im pozwolenia na dalsze prowadzenie szkoły.

O ile znajdują się drukowane sprawozdania szkół w niemieckim lub polskim języku, należy ostatnio wydane w dwóch egzemplarzach dołączyć do sprawozdania statystycznego: to samo odnosi się do drukowanych ustaw, prospektów i planów nauk.

Pozatem upoważnia się kierowników szkół do zawiadamiania naczelników powiatu (prezydentów policyi) bez wezwania o szczególnych wypadkach z życia szkolnego, zwłaszcza o przeszkodach w nauczaniu.

Związek warsz. spółek kredytowych. Wyłoniona w d. 6-ym b. m. w komisyi stowarzyszeń komitetu obywatelskiego m. Warszawy organizacya tworzy Związek, mający za zadanie zjednoczenie możliwie wszystkich spółek kredytowych w Warszawie i okolicy. Celem Związku, obejmującego kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy kredytowe i t. p. spółki w mieście naszem, jest podźwignięcie instytucyi słabych, ich podtrzymanie i rozwój.

Związek ma już zapewniony udział trzech największych Towarzystw: pierwszego pożyczkowo-oszczędnościowego, drugiego i warszawskiej Kasy kredytowej, których kapitał zakładowy z rezerwami wynosi przeszło milion rubli i których wkłady i lokaty przekraczają trzy miliony rubli, gotowizną zaś w chwili obecnej posiadają zgórą 800,000 rubli,

Organizacyą Związku zajmuje się komisya, złożona z 15-u osób, opracowywaniem zaś statutu Związku wydział wykonawczy, którego przewodniczącym jest mec. Leonard Bobiński, członkami zaś pp.: Eustachy Korwin-Szymanowski, Aleksander Iżycki, Eugeniusz Sikorski i Stanisław Hryniewicz. Statut już jest na ukończeniu i w tych dniach będzie przedstawiony do zatwierdzenia komisyi, następnie zaś, za pośrednictwem komitetu obywatelskiego stoł. m. Warszawy, złożony będzie władzom do legalizacyi.

Związek warszawskich spółek kredytowych powstaje niezależnie od Związku, projektowanego przez Bank współdzielczy, i będzie miał charakter kas centralnych w Niemczech, inaczej mówiąc, będzie instytucyą kredytową, projektowany zaś przez Bank współdzielczy Związek ma ogarnąć cały kraj, jako organizacya patronacka. Obejmując spółki kredytowe w Warszawie i okolicy, Związek stanie się dla nich lokatą kapitałów i udzielać im będzie pożyczek. Związek zdążać również będzie do usunięca wszelkich usterek i wad, jakie się dają spostrzegać w działalności licznych spółek, sprowadzając je na drogę zdrowej organizacyi i jednolitej działalności.

Projekt powstania Związku warszawskich spółek kredytowych należy powitać z uznaniem, gdyż bez tej instytucyi mogłyby uledz likwidacyi niektóre słabsze spółki kredytowe, a tem samem poniósłby ciężkie straty duży nasz dorobek na polu spółdzielczości, dokonany w ostatnich 30-tu latach.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 lutego.

(mj). Nowy premier rosyjski przedstawił publiczności swoje tendencye polityczne. Powiedział, że jedyną jego myślą będzie doprowadzić wojnę do szczęśliwego końca. Słowa te są zresztą zdawkowym frazesem. Bardziej ciekawemi są dalsze jego słowa: „Inaczej pokój nie mógłby przynieść rozwiązania wielkich problemów, jakie wywołała wojna światowa". Są one wprawdzie bardzo tajemnicze, ale mieszczą pewnie mimowoli cenne wyznanie, że Rosya spodziewała się innego obrotu rzeczy, a tymczasem została zaskoczona nowymi problemami. Zbyteczna dodawać, że jednym z takich ważnych dla Rosyi problemów stała się sprawa polska, którą wojna światowa zupełnie inaczej postawiła, niż to sobie myślał b. generalissimus i nasi statyści z pod ciemnego znaku p. Dmowskiego.

Na frontach bojowych stały stan pomyślny dla armii centralnych i ich sojuszników. Na szczególną uwagę zasługuje dalsze zwycięskie posuwanie się naprzód wojsk austro-węgierskich w Albanii. Do historyi niezrównanej brawury wojskowej należy opowiedziany we wczorajszej depeszy bohaterski czyn lotnika austro-węgierskiego na Adryatyku.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 2-go lutego. (Aj. Mill.). Główna kwatera donosi:

Front kaukazki; Nieprzyjacielski batalion, który zaatakował jeden z oddziałów naszej straży przedniej centrum został odrzucony i stracił przytem 200 zabitych i rannych.

Na innych frontach niema żadnej zmiany.

Biuletyn rosyjski.

31 stycznia. Artylerya niemiecka ostrzeliwała Schlok i na południe od jeziora Babit rozwinęła żywą działalność. Około Ogier, 5 km. na zachód od Borkowic, nieprzyjaciel w walce w rowach strzeleckich zastosował pociski wybuchowe. Na północ od linii kolejowej do Poniewierza oraz Między jeziorami Medum i Demen nieprzyjaciel rozpoczął silną działalność artyleryi. W Galicyi nad środkową Strypą nasze patrole osaczyły austro-węgierską straż polną. W walce część tej straży zabito białą bronią, resztę wzięto do niewoli. W ostatnim czasie stwierdzić można było wzmaganie się liczby dezerterów u nieprzyjaciela.

1 lutego. Walka artyleryi w okolicy Rygi trwała wczoraj przez cały dzień. Koło Ogier nieprzyjaciel ostrzeliwał silnie ogniem piechoty i karabinów maszynowych nasze stanowiska. Na południowy wschód od zamku Kokenhousen w dół rzeki od Friedrichstadt oddział niemiecki w ubraniach śniegowych koło Glaunhof, 65 km. na południowy zachód od Kokenhousen, próbował zrywać lód na Dźwinie. Ogień nasz rozprószył ten oddział. W okolicy Goduciszek, 26 km. na wschód od Swięcan, nasi lotnicy obrzucili bombami tabor nieprzyjacielski i pociąg kolejowy. Nad jeziorem Narocz Niemcy posługiwali się pociskami jak najcięższego kalibru, które wydawały osobliwe gazy.—W odcinku generała Iwanowa skuteczna działalność naszej artyleryi nad Strypą, oraz odparcie ataku, podjętego przez kilka grup nieprzyjacielskich koło lasku na północny wschód od Buczacza.

Otwarcie Dumy.

BERLIN, 3 lutego. „Dień" dowiaduje się, że Duma będzie otwartą 15 b. m. Otwarcie nastąpi bardzo uroczyście, a metropolita petersburski odprawi po raz pierwszy przy tego rodzaju okazyi nabożeństwo inauguracyjne. Dzienniki sądzą, że wizyta prezydenta Dumy u metropolity, która właśnie odbyła się, będzie miała wielkie znaczenie. W wizycie tej widzą zbliżenie się Swiętego Synodu do Dumy. Minister wojny Poliwanow wniesie projekt; ażeby wszyscy studenci mogli być powołani. Projekt ten spotkał się jednak już na radzie ministrów z silną opozycyą, gdyż według ustaw studenci rosyjscy dopiero z 27 rokiem życia są obowiązani do służby wojskowej.

Zajście w parlamencie francuskim.

PARYŻ, 2 lutego. Pod koniec wczorajszego posiedzenia izby deputowanych ministrowi wojny Gallieniemu, gdy odpowiadał na zapytanie co do zakazu sprzedawania żołnierzom napojów gorących, skrajna lewica wielokrotnie przerywała i zmusiła go do ustąpienia z trybuny mówcy. Minister sprawiedliwości Viviani poprowadził go znowu na trybunę, a wtedy Gallieni skończył i otrzymał od izby votum zaufania.

Pułk. House w Paryżu.

PARYŻ, 2 lutego. Pułkownik amerykański House przybył z Berlina do Paryża dnia 1 lutego przed południem. Był zaraz z wizytą u premiera Brianda i przyjął wieczorem przedstawicieli prasy. Będzie miał jeszcze kilka rozmów, poczem w poniedziałek odjedzie do Londynu, a stąd po kilku dniach do New-Yorku. W przejeździe przez Szwajcaryę pułk. House rozmawiał z amerykańskim posłem we Wiedniu Penfieldem, natomiast z braku czasu nie mógł się widzieć z Tomaszem Page, posłem amerykańskim w Rzymie.

Niemcy amerykańscy przeciw Wilsonowi.

LONDYN 2 lutego. „Daily News" donosi z Baltimore: Związki niemiecko-amerykańskie odbyły zebranie, na którem były tysiące ludzi i gdzie wśród entuzyazmu zapadła rezolucya przeciw ponownemu wyborowi Wilsona na prezydenta.

Ruszczuk—terenem wojennym.

BUDAPESZT 3 lutego. Donoszą tu z Sofii: Ruszczuk ogłoszono terenem wojennym, zaczem komunikacya z Rumunią możliwa jest tylko przez Dobrudzę, przez Dunaj już nie. Zarządzenie to rządu bułgarskiego wywołało żywe komentarze w kołach politycznych.

Niepokoje w Portugalii.

LIZBONA, 2 lutego. Kilka warsztatów strajkuje. Popołudniu eksplodowały bomby na różnych ulicach, przez co kilka osób zostało pokaleczonych, z których 2 już umarły.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.